Rok 5. Kalisz dnia 12 (24) Kwietnia 1874 r. № 32.

KALENDARZ
Dziś św. Bony Panny
D. 25 „ Marka Ewangelisty
„ 26 „ Kleta i Marceliny

Cena ogłoszeń.
Za pierwsze 6 wierszy kop. 25, za każdy następny wiersz po k. 3.

KALISZANIN,

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

TERMOMETR

Dziś	rano	w poł.
Ciepła	5	10

BAROMETR
Wczoraj } pogoda stała.
Dziś .

Piątek dnia 24 Kwietnia 1874 roku.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnoszenie po kop. 5 miesięcznie; numer pojedyńczy kop. **6.— Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie, oraz w Sieradzu księgarnia Rubinsteina.— Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.

Rozporządzenia Rządowe.

USTAWA O OBOWIĄZKU SŁUŻBY WOJSKOWEJ.
(Najwyżej zatwierdzona 1 stycznia 1874 r.)

—

(Ciąg dwudziesty drugi).

—

II. O ochotnikach do floty.

186. Dla wstąpienia jako ochotnik do floty, oprócz wskazanych w art. 171 i 172 warunków, wymaga się zdania egzaminu z nauk, ustanowionych w wydziale marynarki, w porządku i wedle programatów odpowiednich rodzajowi służby we flocie, jakiemu ochotnik pragnie się poświęcić.

187. Ochotnicy do floty obowiązani są przebyć w służbie czynnej dwa lata, a w zapasie pięć lat.

188. Ochotnicy przyjmują się do służby we flocie w ciągu całego roku. Termina służby obliczają się im na zasadzie art. 174.

189. Ochotnicy zaliczają się do służby, tak właściwie we flocie, jak i w specjalnych jej częściach, jako junkrowie. Wybór części pozostawia się do uznania ochotników, jednakże z zastrzeżeniem, aby ich liczba w każdej części nie przenosiła normy ustanowionej przez Ministerstwo marynarki.

190. Dla awansowania na gardemarinów i konduktorów, ochotnicy obowiązani są zdać ustanowiony egzamin i odbyć co najmniej jedną sześciomiesięczną kampanję. Przy awansowaniu na pierwszy stopień oficerski, starszeństwo w tym stopniu udziela się od dnia wykonania przez nich ustanowionych w tym celu w wydziale marynarki warunków, przyczem czas pozostawania w stopniu gardemarina i konduktora liczy się od dnia wysłużenia przez nich terminów służby czynnej, oznaczonych w art. 173. Jeżeli zaś ostateczny egzamin do awansu na oficera nie będzie zdany w swoim czasie z winy samych ochotników, to starszeństwo w stopniu oficera udziela się im tylko od dnia zdania egzaminu.

191. Ochotnicy dla awansowania na gardemarinów i konduktorów przy zaliczaniu do zapasu, zdają ustanowiony na ten stopień egzamin.

192. Ochotnicy do floty, którzy nie zdadzą po wysłużeniu dwóch lat wskazanego w art. 190 egzaminu, zaliczają się do zapasu armji w stopniu podoficera na oznaczony w art. 173 termin, po odtrąceniu czasu przesłużonego we flocie. Osobom takim nie zabrania się dalej służyć w stopniu podoficera i we flocie, jeżeli tego zapragną, a zwierzchność uzna ich za użytecznych dla służby; w przeciwnym razie im nie zabrania się odbywać dalej służby w armji na zasadzie ogólnych przepisów ustanowionych dla ochotników do wojsk lądowych.

193. Ochotnikom we flocie dozwala się mieszkać w lokalach prywatnych. Podczas żeglugi na statkach otrzymują morską żywność według ustawy i do czasu awansowania na gardemarinów i konduktorów, otrzymują skarbowe umundurowanie.

194. Niezależnie od wyżej wyłuszczonych przepisów o ochotnikach do floty (art. 186 i nast.), stosują się do nich także postanowienia artykułów 20, 181 i 182.

195. Wychowańcy szkoły marynarki, szkoły technicznej wydziału marynarki i klass junkrów w Mikołajewie, oraz jungowie instrukcyjnych okręgów i szkół pod względem wykonania przez nich obowiązek służby wojskowej uważają się za ochotników do floty i co do rachuby ich przestrzega się przepis zawarty w art. 103.

196. Wychowańcy pomienionych w art. 195 szkół, oraz ochotnicy, którzy uczęszczali do klass tych szkół, lub do klass junkrów w Mikołajewie, oraz wszyscy ochotnicy w ogóle, którzy otrzymali specjalne ukształcenie morskie z pomocą ze skarbu, po awansowaniu na gardemarinów lub konduktorów, obowiązani są przebyć w służbie czynnej po półtora roku za każdy rok szkolny w szkole; jungowie zaś pozostają w służbie czynnej dziesięć lat i po wysłużeniu takowych będą zaliczani wprost do pospolitego ruszenia. Pomieniony termin oblicza się dla jungów wypuszczonych z zakładów naukowych przed dojściem do siedmnastu lat — od tego wieku, a dla jungów wypuszczonych po dojściu do siedmnastu lat — od dnia wypuszczenia.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Rozporządzenia Władz miejscowych.

Magistrat miasta gubernjalnego Kalisza.

Na tutejszym cmentarzu katolickim wiele grobów familijnych murowanych, w skutek zupełnego takowych zaniedbania, doszło do stanowczego upadku i znajduje się w stanie ostatecznej ruiny, widokiem swym szpecąc miejsce wiecznego spoczynku; ze szczelin zaś grobów tych wydobywają się szkodliwe wyziewy, zatruwające powietrze na cmentarzu.

Ponieważ zaś przedsięΒrane przez dozór cmentarny starania, celem wykrycia osób, na których leżałby obowiązek utrzymania w należytym porządku wspomnionych grobów, okazały się bezskutecznemi, przeto Magistrat wzywa osoby interesowane, aby bezzwłocznie, a najdalej w ciągu czterech miesięcy przystąpiły do wyreparowania rozwalonych grobów, nadmieniając, że w razie przeciwnym magistrat znajdzie się w konieczności zarządzenia, aby groby te rozebrane zostały, z oddaniem gruntu na użytek cmentarza.

WYCIECZKA W OBCE KRAJE.

(Ciąg czternasty).

SZWAJCARJA.

—

Kto pragnie nadzwyczajnych wrażeń, ten chyba niechaj puści się w podróż daleką po nieznanych Oceanji szlakach;—Europa bowiem, to świat spowszedniały. Już w niej nic nowego spotkać nie można. Cywilizacja wszędzie, obyczaje, zwyczaje i ustrój społeczny jednakowemi czyni. Odrębne cechy między narodami znikają. I gdyby sam stary Dumas zmartwychpowstał, musiałby o wiele spotęgować zasoby swej bujnej imaginacji, ażeby opisami nowych wędrówek, gdyby takowe chciał na nowo przedsiębrać—zaciekawić publiczność. Mimo najlepszych chęci zbogacenia moich notatek czemś niezwykłem, w ciasnym obrębie naszego wagonu, niemieliśmy jak tylko pospolitych śmiertelników za towarzyszy, którzy ani ubraniem, ani twarzą, ani cerą, ani żadnemi szczególnemi znakami, nie różnili się od nas, północnych krain mieszkańców. Myśl tylko, że się zbliżamy do dziedziny olbrzymich gór, wiecznych lodowców, przepaścistych wąwozów, rozkosznych dolin i wodospadów, zajmowała nas nieco. To też z ciekawością witaliśmy różnego kształtu wyniosłości, które, niby forpoczty, lub przednia straż wielkiego Alp korpusu ukazywały się na horyzoncie. Nareszcie pociąg nasz zatrzymał się w Lindau. To miasto niegdyś wolne cesarskie, dziś stanowiące obronny gród na kończynach bawarskiego państwa, od strony Szwajcarji, zbudowane jest na trzech wyspach jeziora, i z tego powodu używa sławy małej Wenecji. Niemieliśmy atoli czasu przekonywać się, jaka między nim, a narzeczoną adrjatyku istnieje różnica. To tylko pewna, że jeżeli tamta pałacem Dożów, to Lindau szczyci się wspaniałym gmachem klasztoru panien Kanoniczek, których przełożona, nosiła dawnemi czasy tytuł księżnej świętego rzymskiego cesarstwa.

Jesteśmy na statku;—odbijamy od lądu, a w miarę naszej żeglugi w poprzecz jeziora, wzrastają nasze zachwyty. Bo któż zdoła opisać, kto odmalować, te wesołe wzgórza, ginące w dalekiej perspektywie, zasiane mnóstwem bielejących domków, cienistych zagajeń. Tę przestrzeń ruchomego żywiołu połyskującą w przezroczu fal, nieścignionych okiem, szmaragdu i topazu barwami, ten czysty i majestatyczny błękit niebios, tę powódź słonecznych promieni otaczających wspaniałą aureolą całą tę uroczą miejscowość. Zdawało się, żeśmy nagle z krain nocy i smutku zawitali do jakiejś błogosławionej ustroni swobody i szczęścia. Wpatrując się w tę cudowną panoramę, miłe jakieś złudzenie napełniało twą duszę dźwiękiem jednej, dawno już słyszanej, a prześlicznej symfonji Mendelsona. Teraz dopiero w obec tych czarujących obrazów przyrody, jej piękności prawdziwie czuć się i rozumieć dawały. Ale niestety! powiedziano, człowiek przykuty jest do ziemi potrzebami brzucha *). Trzeba więc było zasiąść do stołu, przy którym, liczne szeregi podróżnych obojej płci, w najprozaiczniejszy sposób zajadały objad. Wkrótce jednak ta powszednia czynność, odbywając się w niezwykły sposób, przybrała w mych oczach cechy jakiejś poetycznej biesiady. Przestałem się gorszyć obojętnością publiczności na powaby otaczających ją obrazów. Bo czyliż wielki pan, ugaszczając *liczną przyjaciół* drużynę—bawi się w podziwianie malowideł i kosztownych ozdób rozwieszonych po ścianach swego wspaniałego pałacu. A czemże jest człowiek względem przyrody? jeśli nie jej panem i władcą? Jezioro konstantyjskie, w pięknym dniu letnim—to jeden z jego bawialnych salonów. Podobało mu się przybyć tam, i zjeść objad na pokładzie parowca, więc też zastawiają przed nim wyborne polędwice, szwajcarskich jałowic, smaczne pstrągi i rzadkie gatunki ryb alpejskich jezior, tuczne pulardy domowego chowu, sery słynne na świat cały, wino z błogosławionej sąsiedniej krainy.— Używa więc a przyroda cała sili się na sposoby, by mu tę ucztę przyjemną i rozkoszną uczynić. Po godzinnej takiej poetyczno-gastronomicznej podróży, przybijamy do lądu. Tu zaszła zmiana w scenach mojego widzenia. W Rorschach, wsiadamy do wagonów i tak nazywaną doliną Renu, w prostym ku południowi pędzimy kierunku. Właściwie ta dolina, jest to dosyć szeroka i prawie jak stół gładka równina, oszańcowana tylko po obu stro-

*) L'homme est attaché à la terre par la fatalité du ventre. (Michelet).

Przytem Magistrat nadmienia, że na przyszłość osoby chcące stawiać groby familijne, które na czas nieograniczony pozostać mają, obowiązane będą do złożenia w Banku odpowiedniej summy, procent od której przeznaczony będzie na utrzymywanie postanowionego przez nie grobu w należytym porządku. — Kalisz, dnia 10 (22) kwietnia 1874 r.

Prezydent, *Przedpełski.*

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— Wiosenna pora zdobi świat w zieloność; zdobi (choć mniej pożądanie) nawet place, jak np. św. Józefa, na którym puszczająca się zpomiędzy bruku trawa, czeka na wyskubanie jej przez delikatne rączki.

— W miejscowych kościołach P. Marji i OO. Reformatów, przypada w nadchodzącą niedzielę doroczny odpust Opieki św. Józefa.

— Po niestałej pogodzie i dniach dość chłodnych, nastały dni pogodne i ciepłe.

— Z ukończeniem się pierwszego kwartału r. b., ukazały się w księgarniach naszych dwa pierwsze tomy „Dzieł Zygmunta Kaczkowskiego." Powieści tego autora owiane przecudownym urokiem przeszłości, jak: „Mąż szalony," „Bitwa o Chorążankę," „Junakowie," „Swaty na Rusi," „Murdelio," zawarte są w tych pierwszych tomach. Dzieła te wychodzą przy Tygodniku Illustrowanym i Wędrowcu; będzie tomów 10, które wydanemi będą w ciągu pięciu kwartałów. Zamiast obcych dziwactw tłumaczonych, zamiast nawet 93-ciego roku Huga, który napuszonością swoją zawiódł straszliwie, pożyteczniej byłoby kupić i czytać strawę tak miłą i pożywną, jak znakomite Kaczkowskiego utwory. Zdaje się też, iż w mieście naszem nie zbywa na wielu prenumeratorach, bo często widzimy po księgarniach odbierających dzieła autora „Ostatniego z Nieczujów." Radzimy prenumeratorom czekać na wychodzące zbroszurowane już tomy i niebrać w arkuszach, które giną i niszczą się łatwo.

— P. Gustaw Frieman, skrzypek, przybywa jutro do naszego miasta, i w niedzielę to jest pojutrze da koncert w sali teatralnej. Na koncercie tym p. F. wykona „Ósmy koncert," Spohr'a; „Romance," Wagnera; „Souvenir du Haydn," Leonarda; „Nocturne," Szopena; „Scherzando i Berceuse," swej własnej kompozycji, i „Souvenir de Moscou," Wieniawskiego.

Donosząc o koncercie tym nie wątpimy, że prawdziwi zwolennicy muzyki licznie się nań zbiorą, aby usłyszyć znakomitą grę koncertanta.

— Do księgarni p. J. Mittwocha już nadeszły reprodukcje Warsz. Tow. Zachęty Sztuk Pięknych za rok ubiegły, przedstawiające Jana Kazimierza w czasie pożaru Krakowa, i akcjonarjuszom swoim takowe rozsyłane zostają; również znajdują się tamże akcje tegoroczne warszawskie i krakowskie do nabycia.

— Słyszeć się dają w przedmiocie budowy wieży na kościele św. Mikołaja, dwie myśli, które tu powtarzamy, oddając je pod ocenę publiczności i komitetu budowy tejże wieży. Pierwszą jest: że ponieważ zegar farny jest niejako regulatorem czynności miejskich, a ten ustrojem swoim i dokładnością nie odpowiada potrzebie i wymaganiom, przeto na wieży św. Mikołaja należy urządzić zegar budowy gruntownej i niezawodzący w wymiarze czasu. Ponieważ zegar taki, bez różnicy wyznań i powołań, koniecznym jest dla miasta, przeto ogół mieszkańców Kalisza powinienby wziąć udział w składce na sprawienie takiego zegara. Myśl tę uznajemy za bardzo uzasadnioną; dodamy przecież uwagę, iżby go obstalować u którego z krajowych zegarmistrzów, aby na „obcych bogach" nie doznać zawodu, jak to już rażąco widzieć się daje na organach w tymże kościele św. Mikołaja. Drugą myślą jest: urządzenie na najwyższej (wedle możliwości) wyżynie tej wieży, ganku naokoło, w celu uczynienia z niego strażnicy ogniowej. I ta myśl zdaniem naszem jest dobrą, powinna przecież mieć swoje ograniczenie i warunki, mianowicie: 1) żeby wejście do tego miejsca służyło tylko dyżurnym straży ogniowej; 2) żeby wszelka ostrożność pod względem ognia i porządku była zachowaną; 3) żeby miejsce to nie posługiwało do zebrań towarzyskich miejscu ujmę przynosić mogących, ale dostępnem tylko było, jak powiedzieliśmy wyżej, straży dyżurnej; 4) aby w wieży nie ważono się nigdy urządzać mieszkań dla dziadów, bab, służby kościelnej i t. p. indiwiduów, dla których zakładanie tam gniazd swoich, stanowczo i nazawsze wzbronionem, a przez dozór kościelny ściśle przestrzeganem być powinno. Widzieliśmy już za czasów niezbyt dawnych, kominki wyprowadzone z części tego kościoła przy zakrystji. Było to nadzwyczaj niewłaściwe, bo mury kościelne przybytkowi Bóstwa, a nie mieszkaniom ludzkim mają być poświęcone. Mówi przysłowie: „Dłużej klasztora, niż przeora," przeto, ponieważ ogół moralnie i materjalnie bardzo jest interesowany o byt i powagę miejsc religijnych, zatem na drodze legalnej, ci, do których to należy, nie powinni nigdy w przyszłości dopuszczać czynienia w ten sposób ujmy przybytkom poświęconym modlitwie, a więc, zadaniem swem wyższym nad czyjeś interesy prywatne.

— Kassa Oszczędności w Kaliszu w upłynionym miesiącu marcu r. bież., wydała nową książeczkę 1, na którą, tudzież na dawniejsze w 45 wnioskach złożono rs. 313 k. 37 i pół. Na żądanie 29 uczestników wypłaciła kapitału rs. 1125 kop. 57, i procentu za rok bieżący rs. 2 kop. 36 i pół; umorzyła zaś książeczek 8, przeto 558 uczestników posiadają kapitału rs. 9205 k. 8 i pół.

— Bilety na niedzielny koncert p. Friemanna powierzone zostały tym razem *wyłącznie* księgarni p. Napoleona Wartskiego, i tamże nabywać je można, a w dzień koncertu w kassie teatralnej.

— Z kancelarji JW. Gubernatora kaliskiego nadesłano do Redakcji „Kaliszanina" od kupca z m. Szadku p. Szykier rs. 3, dla niezamożnych uczniów gimnazjum kaliskiego.

— Złożono w ekspedycji „Kaliszanina" od p. W.... rs. 1 dla ubogich.

— (*A. n.*) Miluchny, a jak dotąd, jedyny porządny publiczny restauracyjny ogródek p. Adolfa Schindele przy alei Józefina, po starannem uporządkowaniu z dniem wczorajszym otwartym został. Słyszeliśmy, że podobnie, jak lat przeszłych, wieczorami, dla uprzyjemnienia gościom chwil odpoczynku, grywać tam będzie muzyka.

Przy tej sposobności, gospodarz zanosi za naszem pośrednictwem prośbę do niektórych Rodzin zaszczycających jego zakład częstemi odwiedzinami, aby nie zadawały sobie niepotrzebnego trudu w przynoszeniu ze sobą wszelkich artykułów żywności, takiej mianowicie, jakiej u niego zawsze w najlepszym gatunku i po umiarkowanej cenie dostać można, a jaka żadnemi przepisami religijnemi nie jest wzbronioną: utrzymujący albowiem podobny proceder, który wymaga znacznych nakładów, nie może widzieć korzyści w podaniu mniej lub więcej licznemu gronu kilku kufelków piwa w ciągu całego wieczoru. Sama służba sprzątająca później skorupy z jaj, łupiny z rzodkwi, i t. p. pozostałości z przyniesionych z sobą w koszyku prowjantów, więcej niezawodnie wyniesie, nad ten zysk kilkogroszowy!...

Właściciel więc odwołuje się w tym względzie do dyskrecji i delikatności Szanownych Gości swoich.

---

nach różnego kształtu i wysokości górami. Ren po niej płynie cicho i skromnie jak pospolita struga, i ani byś przypuścił, że przebywszy nurty konstancyjskiego jeziora, zabrawszy podrodze zbłąkane tu i owdzie siostrzyce, poważną stanie się rzeką, która już tylko z morzem zawiąże stosunki. Mimo upału, z powodu nie wielkiej liczby podróżnych można było wygodne przy okienkach zająć miejsce i wpatrywać się w te ciągle zmieniające się kształty wąwozów i gór, przedstawiających się: jedne jako nagie skaliste złomy, drugie pokryte zieloną murawą i zarosłe drzew i krzewów kępami, z pomiędzy których wychylały się szwajcarskie domy i spadziste polanki, pokryte dojrzałem zbożem, lub winną latoroślą. Mój Telemak gwarzył z konduktorem stojącym na platformie przy drzwiczkach wagonu, podczas gdy inni towarzysze podróży, dwaj w przeciwnych kątach siedzący księża: jeden dosyć jeszcze młody, z twarzą pociągłą bladą, zdawał się frasobliwie zadumanym—może trapiły go niespokoje duszy, niepewność na którą przechylić się stronę, czy trzymać z Rzymem i Syllabusem, czy też za przykładem ojca Jacka, upatrzywszy sobie towarzyszkę, wspólnie z nią płużyć w winnicy Pańskiej; drugi w wieku dojrzałym, w którym umysł przestaje szumieć, a nabiera mocy i wystałości starego wina, miał twarz zwiędło-rumianą, ale pogodną, oko wesołe i włos o srebrnym połysku. Palił zwolna cygaro i zdawał się w duchu powtarzać: „Zamachy nieprzyjaciół kościoła—to jak oto te kłęby dymu, które z swych ust wypuszczam; zrazu są ciemne i gęste, następnie blednieją, wiatr je chwyta, kołuje niemi, drze na szmatki, i rozpływają się—giną w przestrzeni,—tak błąd i herezja rozpłyną się i zginą w nieprzebranym ztoku wiecznej mądrości." Niebyło więc do kogo przemówić, bo nawet młoda jakaś *turystka*, do tego stopnia zatopiła się w Bedekerze, że swawolny wietrzyk alpejski wpadając okienkiem co chciał to z nią dokazywał. Bawił się jej długiemi splotami, bił ją niemi po oczach, muskał po twarzy, zsuwał kapelusik, kartki w książce przewracał, ale ona rączką się tylko opędzała psotnikowi, nie podnosząc głowy.

Naturalnie, co ją mogło obchodzić towarzystwo księży i starego wędrowca? Dopiero gdy na jakimś przystanku wsiadła do naszego wagonu Francuzka, mógłem przecież spróbować wymiany z nią kilku wyrazów, a te były wstępem do zawiązania wielce dla mnie przyjemnej gawędki. Była to osoba średniego wieku i średniej tuszy. Twarz miała o harmonijnych rysach—przyjemną, ale nie piękną, z wyrazem energji i stanowczości. Mieszkanka Neuilly pod Paryżem; jechała do syna, który się kształci na technika w Coire. Mimo pięknej materjalnej czarnej sukni, gustownego i świeżego ubrania na głowie, kosztownego łańcuszka z zegarkiem i mnóstwem breloków, łatwo było odgadnąć, że należy do tej licznej we Francji klassy, która przedewszystkiem zaleca się wielką pracowityścią, przezornością, niestrudzoną zabiegliwością, a obok tego ładem, porządkiem posuniętym do najwyższego stopnia, a jednak nie grzeszącym pedantyzmem jak to się trafia u Niemców. Poczucie głębokie osobistej godności, więcej może, niż chęć używania, spoczywania na laurach; skłania każdego Francuza do pracy. Ta bowiem zapewnia mu byt niepodległy i uczciwy na starość wypoczynek. Praca dla Francuza jest jedynym polem, na którem rozwijając swoją działalność, dochodzi do mienia i znaczenia. Szczerze się więc jej oddaje i niewstydzi się swojego procederu. Ceni nad wszystko czas i korzysta z wszelkiej sposobności, prowadzącej go do zamierzonego celu. Jeżeli nikt nie odmówi Francuzom odwagi wojskowej, niemniej posiadają oni także odwagę cywilną. A chociaż posądzają ich cudzoziemcy o próżność, rzadko się jednak zdarza, aby który z nich zapragnął uchodzić za coś innego niż jest rzeczywiście. Każdy śmiało powiada czem jest i nie udaje bogacza, lub wysoko urodzoną osobę. Ileż to razy widzieć można było bogatą rzemieślniczkę, żonę jakiego fabrykanta, pilnie siedzącą w sklepie, lub za warsztatem, oddającą się pracy, wiodącą życie skromne, chociaż jej dochody dozwoliłyby jej używać wczasów, bawić się i pięknym paradować ekwipażem. U nas przeciwnie; niepochamowana rządza uchodzenia za jaśnie pana każdym prawie miota, a tem samem ubezwładnia. Nikt niechce zadosyć uczynić swym obowiązkom z zamiłowaniem i gorliwością. Zaledwie doszedł do jakiegoś mienia, już traci głowę, wstydzi się swego stanu, pnie się na niewłaściwe sobie stanowisko i sadzi się na sposoby, ażeby jak najprędzej stracić to, co zarobił. Jest to wada okropna, zgubna pod każdym względem; ona sprawia, że ogólna nasza zamożność, byt dobry, jest na bardzo nizkim stopniu, a przytem wystawia nas w oczach cudzoziemców jako ludzi, którzy nie wyszli jeszcze z dziecinnego wieku, lub nawiedzeni są jakąś chroniczną głupotą.

Już słońce skryło się za szczyty gór, kiedy stanęliśmy w Coire, to jest w stolicy Kantonu Graubünden. Na dworcu kolei ruch, wrzawa, tłoczenie się,—obraz to powszedni, ale w Coire tem się niby różnił od innych, żeśmy tam spotkali osoby zupełnie to takie, jak my europejczycy, a przecież zupełnie inne. Byli to młodzieńcy silnej budowy, o twarzach świeżych, zdrowych, pełnych, a nieopasłych; w ubraniu z szarego sukna, w trzewikach z podeszwami na cal grubemi, podkute gwoździami takiejże wielkości; każdy miał torebkę przewieszoną na ramieniu, w jednej ręce trzymał stroczony pled, w drugiej długi kij żelaznym mocnym zakończony sztyftem. Byli to Amerykanie. W moich oczach mieli oni minę Herkulesów, którzy się wybrali w świat walczyć z siłami przyrody.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

— W dniu 21 kwietnia r. b., w dobrach Lubola, powiecie tureckim, zeszła z tego świata po krótkiej chorobie Joanna z Kossowskich **Potworowska.** Zmarła oprócz dalszej rodziny, pozostawiła w ciężkim żalu jedyną córkę zamężną, zięcia i siedmioro wnucząt.

— (*Art. nad.*) — W zeszłym Nrze „Kaliszanina" rzuconą została myśl ponadawania nazw albo liczb mostom stojącym na Prośnie i jej odnogach przecinających miasto. Z propozycji tej możnaby wnosić, że mosty te nie miały i nie mają żadnej nazwy. Tak przecież nie jest; każdy z nich miał zdawna swoją nazwę, tylko mniej obeznani z miejscowością, bądź o nazwach tych nie wiedzą, bądź je przeinaczają. Oto ich wykaz: 1) most prowadzący z ulicy Wrocławskiej na Przedmieście Wrocławskie nazywa się „Aleksandryjskim;" ma i pospolitszą nazwę „Kamienny," lub „Wrocławski; 2) most przy b. hotelu Polskim na odnodze przecinającej Przedmieście Wrocławskie, nazywa się „Reformackim;" 3) most prowadzący z ulicy Sukienniczej na ulicę Józefiny, nazywany dawniej „Żelaznym" od lat kilkunastu nazywa się „Trybunalskim;" 4) most na grobli ku Rypinkowi „Rypinkowskim" zwany od bardzo dawna; 5) most wiodący z alei Józefiny do parku, wprost cukierni letniej, nazywa się „Parkowym;" 6) most w parku w pobliżu wzmiankowanej wyżej cukierni na grobli wiodącej ku łazienkom i domkowi szwajcarskiemu, zwany był dawniej „Wiosennym;" 7) most w głębi parku na tej samej odnodze co powyższy i wprost niego położony, zwano „Majowym;" 8) most w pobliżu kościoła P. Marji, prowadzący przez groblę ku Tyńcowi, zwał się dawniej mostem „Panny Marji" lub „Tynieckim;" 9) most na Przedmieściu Warszawskiem wprost ulicy Warszawskiej, przy Babinej i obok fabryki sukna, zwano niegdyś „Toruńskim," następnie „Bernardyńskim;" 10) most na szosie ku rogatce Warszawskiej, nazywa się „Warszawskim;" 11) most nowy, obok b. klasztoru Bernardynów, prowadzący z Przedmieścia Warszawsko-Stawiszyńskiego ku Chmielnikowi, zwany jest „Żelaznym;" 12) most obok starego browaru p. Wejgta, wiodący ku Ogrodom, nazywa się „Ogrodowskim;" 13) mostek z dzielnicy Żydowskiej ku Nowemu Kaliszowi, nazywa się „Piskorzewskim;" 14) most prowadzący z ulicy Kanonickiej na Nowe Miasto, zwano od dawna „Kanonickim."

Oto nazwy dawne; niepotrzeba zatem wymyślać nowych, a co byłoby niewłaściwszem jeszcze, nadać im numerów, bo miejscowi musieliby się ich wyuczyć na pamięć jak tabliczki Pitagoresa, a obcy wcale by o nich nie wiedzieli. Dziwnemy także byłyby w mowie potocznej terminy arytmetyczne, jak np. „Szedłem przez most Nr 10," lub „Spotkałem się z panem D. na moście Nr 4" i t. p. Chcąc ustalić nazwę tych mostów, najstosowniejszem byłoby umieścić na każdym z nich tablicę z napisem jak się nazywa. To wystarczyłoby do upowszechnienia nazw i porządku. — *Ad.*

(*Przyp. Red.* — Podzielając uwagę powyższą nadmieniamy, że nieporozumienie powstało ztąd, iż pominięto w zeszłym Nrze przy artykule o mostach wzmianki (Art. nadesłany), uwagi bowiem co do nazw poczyniła osoba niedokładnie obeznana z miejscowością).

Korespondencja Kaliszanina.

Łęczyca, d. 10 kwietnia 1874 r.

Jak każda zbiorowa praca na niwie społecznej, tak i instytucje dobroczynne dają się porównać do organizmu, którego życie zawisło od prawidłowego ruchu pojedynczych jego kółek. Oblużowanie się jednego, tamuje ruch drugiego, psuje całość, tworzy zamęt, a instytucja poczyna szwankować i traci na swej doniosłości lub przestaje funkcjonować.

W takichto kółkach umieszczony w Gazecie Polskiej wstęp z korespondencji naszéj do Kaliszanina o krytycznem położeniu szpitala w Łęczycy, na razie żywo obudził zajęcia i nieco wrzawy narobił.

Zajęcie, biorąc za wnikanie w istotę położenia, jest dobrą wróżbą dla przyszłości szpitala; ale wrzawa w obec faktów — to coś dziwnego.

Cokolwiek się powiedziało w korespondencji, o szpitalu, jest następstwem przeszłości i bynajmniéj nie odnosi się do dzisiejszych orędowników, których pełne poświęcenie, krzątanie się około naprawy błędów dawniejszych uznajemy, a wyszłe z przeszłości wskazówki i szlachetne poczucie obowiązków względem ogółu i niedoli ludzkiéj dają rękojmię, że nie pozwolą panować zboczeniom, przynoszącym materjalny i moralny uszczerbek instytucji, ich opiece, gorliwości i poświeceniu powierzonéj.

Tyle słów w odpowiedzi na wrzawę i kończąc na tem co do szpitala, czujemy się tylko w obowiązku spostować nasze i drukarskie pomyłki w cyfrach; długi bowiem wynoszą nie 1500, lecz przeszło 3000 rubli, a Łęczyca ma zapłacić kosztów kuracyjnych za rok jeden nie 150 lecz 1500 rsr.!

Głównym zaś przedmiotem dzisiejszéj korespondencji jest inny objaw, który nie mógł nie sprawić przykrego zdziwienia.

Wstęp w Gazecie Polskiéj, o którym wspomnieliśmy niezaspakajał interesowanych i potrzeba było uciec się do całości. Daremne jednak były poszukiwania, okazało się bowiem, że Kaliszanin w całem mieście i prawdopodobnie w całym powiecie ani jednego nie liczy prenumeratora!

Jedno z dwojga: albo z niepochlebnem o sobie świadectwem nie uznajemy potrzeby i pożytku miejscowego organu — albo Redakcja nie postarała się ułatwić do siebie drogi.

Do żadnego z tych przypuszczań nie przywiązując się, wolimy raczéj twierdzić, iż w tem mieścić się musi jakaś trudność w zapewnieniu sobie pośrednictwa, bez którego nie może obejść się żadne pismo, jeśli zwłaszcza nie zaimponuje szumnym programem i chce utrzymać się w skromnych ramach swojego zadania.

Pismo miejscowe jakiem jest Kaliszanin dla całéj gubernii, nie wyrzekając się wcale prac poważniejszych treści i literackiéj wartości, ma przeznaczenie posługiwać przeważnie interesom swéj okolicy i być odbiciem wszystkich potrzeb, jakie posiada każda miejscowość, czy właściwe swoje, czy takie, które większy ogół obchodzą.

Do zaspokojenia ich i utorowania drugi ku temu prowadzi najskuteczniéj wymiana myśli i wiedzy o wszystkiem, co się odnosi do społecznego i ekonomicznego życia, co się stało wynikiem spostrzeżeń i doświadczeń.

W zbiorowisku pracy jednostek i zabiegów o dobrobyt własny, a więc dobrobyt społeczny, nieledwie na każdym kroku bywają trudności, których obejść niemożna w obec rosnących potrzeb, w obec konieczności kroczenia za postępem. Kto o własnych siłach nie może dojść do ich zwalczenia, potrzebuje rady i ma prawo odwołać się do Tych, którzy w szczęśliwszych warunkach położenia doszli do szerszéj wiedzy, odkryć i prawd doświadczeniem wspartych. W téj wzajemnéj wymianie rad i wiadomości, tworzy się solidarność, owa spójnia wiodąca do materjalnego rozwoju, do dobrobytu nie jednéj warstwy, lecz całego społeczeństwa z węzłem zacieśniającym tę spójnią, łącznikiem między czynnikami, jest każde pismo.

Wszystkie, jakiéjbądź barwy, a szerszego zakresu, mają wielką doniosłość i wszechstronne rzucają światło. Ale w rzeczach powszednich odnoszących się do potrzeb chwili, wymagających doraźnego rozwiązania, zorjentowania się, ani te, ani nawet specjalne pisma, zapatrujące się na rzeczy z wyższego stanowiska, nie dadzą tego, co w danym razie bez mozołu wiedzieć, i pod ręką mieć potrzeba.

Jest więc próżnia, którą gazeta prowincjonalna dla swej okolicy zapełnić może, głosząc wiadomości i poglądy zewnątrz i przyswajając co z zewnątrz ku jednemu celowi napływa, a wszystko z przewodnią myślą ogólnego dobra, treściwie i przystępnie dla każdego.

Lecz aby pismo jak Kaliszanin mogło być tym podręcznikiem i ogniskiem wzajemnych potrzeb, jakiem pragniemy go zarówno dla ziemian jak mieszkańców miast, rękodzielników, jak kierujących sprawami miejscowemi i aby mogło oddawać usługi swej okolicy, jakich wymagać można, potrzeba, aby wszystkie warstwy według sił swoich przychodziły mu w pomoc i łączyły się słowem i czynem w pochodzie do celu, jaki nacisk postępu i towarzyszące mu potrzeby wskazują.

Nieśmy więc na pożytek ogółu, co kto może, a Redakcja bezwątpienia nieomieszka utorować nam drogi.

(Daléj Szanowny Korespondent donosi o zawaleniu się zamku Łęczyckiego, przytaczając różne, tyczące się tegoż historyczne szczegóły. Że jednak poprzednio podaliśmy już o tem wiadomość, przeto ustęp ten pomijamy, zamieszczając tylko uwagę co do usunięcia gruzów z wspomnionego zamku.— Przyp. Red.)

.... W każdym razie sam przedmiot postawiony w stadjum rozwalin, nie jest wolny od trudności. Gdyby nawet przyszło dla publicznego bezpieczeństwa poświęcić historyczną pamiątkę i grożące się zawaleniem mury rozebrać do fundamentów, wówczas wzgórze odsłonione i zwolnione od krępujących więzów, usuwać się będzie i jeśli innych nie sprawi niedogodnosci pod względem komunikacji pomiędzy przyległemi ulicami, to nieodzownie oszpeci miasto w tym punkcie.

Sprzedaż całego terrytorjum niema żadnych widoków. Nikt bowiem nie znajdzie się, coby chciał ciężkim poddać się warunkom, jakie podyktuje potrzeba utrzymania murów w stanie trwałym i bezpiecznym. Użytek, jakiby sobie nabywca założył, zbyt wieleby go kosztował, a miasto bez ruchu i handlowego życia, nie daje pola do śmielszych przedsięwzięć. Jedno tylko jest możliwe—zniżyć mury do poziomu wzgórza, zmniejszyć tem ciśnienie, obarjerować i na całéj przestrzeni urządzić skwer. Przybędzie miastu przyjemność i ozdoba, a z pamiątki choć cząstka się ocali. *X.*

Różne wiadomości.

—

„*Poradnik przemysłowo-rolniczy*" taki jest tytuł pisma, które z d. 1 maja r. b. wychodzić pocznie w Krakowie, dwa razy na tydzień. Lista współpracowników ma być wcale obiecującą: cena za czas do końca roku, bardziej niż umiarkowana, wynosi bowiem zaledwie rs. 1 kop. 70. Skład główny na cesarstwo i królestwo w księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

— W okolicach Inowrocławia, w skutek odkrycia bogatych pokładów soli pod pokładami gipsu, obywatelstwo okoliczne gorliwie zajmuje się geologicznemi za pomocą świdra górniczego poszukiwaniami. Pod Kcynią znaleziono sól w istocie, choć bardzo głęboko, bo na 1000 stóp, a w Krotoszyńskiem natrafiono na nader obfite pokłady wapna, rokujące znakomity zysk poszukiwaczom.

— Z. Miłkowski, znany pod pseudonymem T. T. Jeża otwiera w Lozannie w Szwajcarji „Zakład Edukacyjny." Bliższe w tej mierze szczegóły zamieszcza „Opiekun Domowy" w Nrze 15 swojego pisma.

— Jeden z wyższych jenerałów armji austrjackiej, należący do istotnej arystokracji rodowej, narobiwszy długów na 200,000 złr., za które wystawił weksle na *dziesięć razy większą summę*, co w obec zniesienia przepisów kodeksu karnego o lichwie, jest najzupełniej prawnem, znikł bez wieści. Domyślają się, że..... drapnął.

— W Krakowie umarł temi czasy ś. p. Ferdynand Kojsiewicz, były professor ekonomji politycznej w uniwersytecie Jagiellońskim, w wieku lat 73. Zmarły zaznaczył swój żywot głównie wydaniem dzieł Hugona Kołłątaja, oraz pamiętną w r. 1848 polemiką z ś. p. Hilarym Meciszewskim, rozgłośnym publicystą krakowskim.

— Pp. Trapszo i Texel otrzymali jak donoszą „Kurjery Codzienny i Warszawski" pozwolenie na teatrzyki ogródkowe w zwykłym letnim sezonie od 13 czerwca do 13 września. Szczerze ciesząc się z tego pomyślnego dla nich obrotu tak długo wahającej się sprawy, życzymy im równego jak dotąd powodzenia.

— Teatr polski w Poznaniu, nie cieszy się powodzeniem od niejakiego czasu. Mimo starania dyrekcji i pracy sumiennej artystów, mimo nawoływania dzienników, publiczność schodzi się bardzo nielicznie, a dnia 13 kwietnia musiano z tego powodu widowisko odwołać przed samem jego rozpoczęciem; do kasy bowiem wpłynęło do ostatniej chwili 3, wyraźnie trzy talary wszystkiego.

Jeżeli truppa ta rzeczywiście składa się z członków odpowiadających swojemu zadaniu, i pracujących sumiennie, a przytem posiada obfity i doborowy repertoar, to w Kaliszu miłym byłaby gościem, i publiczność tutejsza lepiejby ją ocenić potrafiła.

— „Ruskil Mir" donosi, że w dniu 29 b. m. jako w rocznicę urodzin Najjaśniejszego Pana, ma być ogłoszone zniesienie przymusu osobistego dłużników cywilnych. Prawo to wyłącza tych co są

już osadzeni. Również mają być ogłoszone nowe rozporządzenia o upadłościach.

— Donoszą z Drezna, że tam pod d. 12 b. m. zdarzył się następny wypadek: Na drugiem piętrze jednego z hotelów dał się słyszeć wystrzał, na którego odgłos pośpieszył czemprędzej gospodarz i obecny tam przypadkiem urzędnik policyjny. Zastali oni pokój, w którym stał jakiś garbarz z Kalisza. Gość ten nie chciał otworzyć, a gdy nareszcie dostano się do pokoju bocznemi drzwiami, schronił się do alkowy, do której prowadzące szklanne drzwi zamknął za sobą. Gdy urzędnik zawezwał go aby otworzył, groził, że się zastrzeli, a gdy w końcu drzwi otworzono, strzelił z podwójnej krucicy, najprzód do urzędnika, którego na szczęście nie trafił, a potem do siebie, przyczem mu krucicę rozsadziło. Pokazało się, że młodzieniec ten zaledwie 21-letni, zranił się w brzuch, tak, że go czemprędzej do szpitala przenieść musiano. O pobudkach do tego czynu jeszcze dotąd nic nie wiadomo.

— Król. Pruski Sąd Powiatowy w Poznaniu zawiadamia, że w depozycie jego znajduje się scheda w ilości 985 tal. 26 srgr. dla Władysława Kurnatowskiego, który jeszcze w r. 1860 udawszy się do Król. Polskiego od d. 8 maja 1863 r. żadnej o sobie nie dał wiadomości. Termin prekluzji naznaczony na dzień 11 lipca b. r. z rana o godz. 11½; poczem kwota powyższa wylegitymowanym sukcessorom, lub w braku ich rządowi przyznaną będzie.

† W d. 13 kwietnia r. b., w szpitalu Śgo Aleksandra w Kielcach umarł w 59 r. życia Michał **Gliszczyński**, urodzony we wsi Gackach, powiecie stopnickim, gubernji kieleckiej. Był on współpracownikiem wielu pism, autorem dzieł: „Hus i Hussyci," „Znaczenie i wewnętrzne życie Zaporoża;" tłumaczem: Kallimacha, Hejdensteina i t. p.

Umarł bardzo ubogim; całą po nim spuścizną jest patent na członka krakowskiego towarzystwa naukowego i kilkanaście książek.

— Cesarz Wilhelm jednej z nowych ulic w Berlinie, wiodącej od Sprei do alei Frankfurckie nadał nazwę „ulicy Warszawskiej."

Z okazji odczytu p. Goldszmita.

W treściwem zebraniu odczytu p. Goldszmita, pomieszczonem w № 23 *Kaliszanina*, czytamy dość długi ustęp o zapatrywaniu się prawa kanonicznego na zezwolenie rodziców, wymagane do zawarcia związków małżeńskich. Nie będąc osobiście na tej prelekcji, nie śmiem twierdzić czy uczonego prelegenta, czy sprawozdawcy, czy obudwóch, są wszystkie te błędne poglądy i żółcią zaprawna filipika przeciw ustawom kościoła: jakoby prawo kanoniczne dawało dzieciom „swobodę przyjęcia tego sakramentu *z obrazą praw rodzicielskich*, praw, które chociażby nigdzie wyraźnie wypisanemi nie były, przychodzą na świat jednocześnie z rodzącem się niemowlęciem," i są wyryte „na każdem *niezepsutem sercu*." Nie myślę wyprowadzać wniosków z tych i tym podobnych niewłaściwych wyrażeń sprawozdawcy, bo każdy z czytelników mających, choćby pobieżnie, zasady ś. wiary katolickiej, łatwo oceni ich przesadę. Dość przypomnieć sobie, że kościół-to dźwignął społeczność z barbaryzmu i ukazał prawdziwą moralność, a Chrystus Pan udoskonalił prawo Mojżesza; co więcej, dał daleko dokładniejsze i delikatniejsze pojęcie znaczenia czwartego przykazania, niż je miała synagoga. Zatem owo mentorskie wystąpienie z nauką katechizmu dawaną kościołowi, każdy przyzna, iż ani w prelegencie, ani w sprawozdawcy nie było właściwe.

Ponieważ p. G. przygotowuje do druku dzieło *o małżeństwie*; by przeto uniknął w niem błędu popełnionego w odczycie, zwracamy na ten przedmiot jego uwagę, prosząc o szersze, a na *czystych* źródłach oparte studjum. Rzucać błotem na to, czego się nie zna i czego się nie lubi, należy do ludzkich słabostek; lecz gdy złośliwe pociski padają na religją, nie godzi się milczeć. I oto są powody, które wywołały obecne słowo z okazji odczytu.

Prawo kanoniczne wyrosło na ziemi dawnej Italji z ducha Chrystusowego. Nosi też na sobie znamiona pokrewieństwa z prawem rzymskiem, którego wiele ustaw przyjęło, i nawzajem wywarło nań wpływ niemały. U starych zaś rzymian losy dzieci, życie nawet samo, zależało od woli rodziców, którzy w potrzebie mogli je sprzedać, a w razie większego występku, na śmierć nawet bezkarnie skazać. Za czasów Justynjana władza ta była jeszcze tak wielką, iż ten cesarz twierdził, że nie było wówczas narodu, któryby większe i obszerniejsze posiadał prawa nad dziećmi. Cesarze chrześcijańscy usiłowali je ograniczyć, jak to widać z wielu ustaw kodexu Teodozjusza. Zakazali więc zaprzedawać dzieci w niewolę i zabijać je, zostawiając rodzicom w czem innem wszelką swobodę działania. Kościół nie zganił tego. Ustawy Ś. Bazylego zakazują przyjmować do zakonu bez zezwolenia rodziców, a to nawet bez ograniczenia wieku dzieci. Sobór gangreński klątwę rzuca na synów wbrew woli rodziców obierających stan zakonny; ale równie takąż karę wymierza na rodziców, którzyby opuściwszy dzieci i zaniedbawszy ich wychowania, do klasztoru wstąpili. Toż samo rozumiano o małżeństwie, które bez wiedzy rodziców, lub przeciw ich woli zawarte, karane było jakby związki nieprawe. Ztąd, ktoby porwał pannę, podlegał pokucie przez lat cztery; a gdyby ta na ucieczkę zezwoliła, powinna była przez trzy lata pokutę odbywać, i małżeństwo nie było uważane za prawe, dopóki nie zezwolili na nie rodzice. Cesarze chrześcijańscy surowe ogłosili edykta przeciw porywaczom niewiast. Walentynjan i Gracjan wdowom nawet zakazali bez woli rodziców wstępować w powtórne związki, choćby były własnowolne, t. j. po 25 roku życia (Cod. Theod. lib. 3 tit. 7 *de Nuptiis* leg. 1). Te surowe prawa, noszące jeszcze dość wyraźną cechę barbaryzmu, złagodził kościół, stający zawsze w obronie słabszych. Pierwszy ślad tego znajdujemy w Ś. Augustynie, który wyrzekł: „sądzę, iż należy oddać pierwszeństwo woli matki w wydaniu za mąż córki; chyba gdyby panna była w wieku, w którym zdolną będzie wybrać sobie co chce." Za tem zdaniem poszedł kościół w następnych wiekach, i tak zawsze wymagał zezwolenia rodziców, chociaż nie tak znowu krępował dzieci, iżby miał uważać ich małżeństwa za nieważne, gdyby te wbrew woli rodziców były zawarte. Wkrótce ta zasada przeszła w prawodawstwo cywilne, które uznało za ważne małżeństwa bez rady panów skojarzone, a tem samem, trzeba było złagodzić i stan dzieci, by te nie były gorzej traktowane nad sługi.

Takie zrozumienie kościoła nie jest bynajmniej przeciwne prawu Bożemu, ani naturalnemu. Do małżeństwa przedewszystkiem potrzeba dobrowolnego zezwolenia osób zawierających je; w tem zaś, co dotycze obioru stanu na całe życie, każdy powinien być wolnym. Uszanowanie winne rodzicom, wkłada na dzieci pewne obowiązki, i dlatego mają się ich radzić: ale któż śmiałby utrzymywać, że nawet w latach dojrzałości muszą ślepo iść za wolą rodziców? Zdrowy rozum na prawie natury oparty, nakazuje im przyznać wtedy swobodę wiązania się węzłem małżeńskim. Dlatego prawo Boże, jakkolwiek i co do wyboru tego stanu rodzicom zdaje się przyznawać władzę, nie unieważnia jednak małżeństw bez ich zezwolenia zawartych. Czytamy w piśmie ś. kilka przykładów zawierania małżeństw bez pozwolenia rodziców, a przecież były one ważne. W czasach wielkiej reformacji kilku nowatorów religijnych wystąpiło przeciw praktyce kościoła; ale ci wszyscy dziwne prawili niedorzeczności o woluej woli. Luter (który nie wahał się twierdzić, że wola ludzka jest bydlęciem, na które jeśli Bóg wsiądzie—to jeździ, a jeśli djabeł, to i ten jeździ), ogłosił za nieważne małżeństwa bez zezwolenia rodziców zawierane. Podobne pojęcia upowszechniali inni, jemu współcześni. Odprawiający się wówczas Sobór Trydencki wydał przeciw nim ustawę orzekającą, iż słusznie klątwy godni są fałszywie utrzymujący, jakoby małżeństwa zawarte *bez pozwolenia rodziców* były nieważne i że rodzice mogą uprawnić je lub zerwać; „pomimo to, dodaje Sobor, kościół ś. dla bardzo ważnych powodów *zawsze je potępiał i zakazywał*; gdy jednak Ś. Sobor widzi, iż te zakazy nie skutkują z przyczyny nieposłuszeństwa ludzi, i gdy ma na uwadze ciężkie grzechy biorące początek z małżeństw potajemnych," nakazuje odtąd ogłaszać trzykrotnie publiczne zapowiedzi i t. d. (Sess. 24 c. 1 *de refor. matr.*) Jest to ostatni wyraz prawa.

(*Dokończenie nastąpi*).

Przegląd polityczny.

—

Kroki rządowe przeciwko duchowieństwu w W. Ks. Poznańskiem, nie ustają. Oficjał gnieźnieński, Wojciechowski, zarządzający dyecezją od czasu uwięzienia arcy-biskupa, miał być przewiezionym do Bydgoszczy jako więzień, wyjednawszy sobie dwu-dniową zwłokę w sądzie okręgowym poznańskim. Biskup Janiszewski uległ już kondemnacie pieniężnej, i jemu niezadługo grozi więzienie.

D. 20 b. m. w Budzie otwarta została sesja delegacji. Delegacja austrjacka wybrała prezydentem Rechbauera, węgierska Gorovego. Prezydenci w swoich przemówieniach kładli nacisk na konieczną potrzebę oszczędności bez nadwerężenia wszelako zbrojnej siły państwa. Hr. Andrassy przedstawił budżet. Jutro cesarz przyjmować będzie obie delegacje.

W bieżącym tygodniu rozpocznie się dalsza walka bratobójcza pod Bilbao. Serrano przynajmniej stracił nadzieję doprowadzenia do skutku jakichkolwiek układów. Polecił też gubernatorom prowincji, żeby tłumili wszelką agitację i propagandę na korzyść don Alfonsa, syna ex-królowej Izabelli. Admirał Topete przybył z powrotem po Sommorostro i wspólnie z Serranem postanowił przedewszystkiem zdeblokować Bilbao. Jeżeli prawda co telegram donosi, że wojsko rządowe, od czasu ostatnich walk, powiększyło się o 24000 ludzi, to jest nadzieja, że ten cel będzie osiągnięty, tem więcej, że w Bilbao ma być dosyć żywności; przynajmniej do 6 maja wystarczy. Karliści tymczasem fortyfikują się coraz silniej na swoich pozycjach, szczególniej między Balmaseda i Ranales. Co do naczelnego dowództwa nad republikanami, tego Serrano nie zdał jenerałowi Concha; powierzył mu tylko trzeci korpus a sam lada dzień ma wrócić z Madrytu na plac boju.

We Francji, zatargi między rządem a legitymistami, przybierają charakter otwartej wojny. Jeden z przywódzców legitymistów, znany z zeszłorocznej agitacji burbońskiej p. Lucjan Brun, oświadcza w liście ogłoszonym w pismach publicznych w imieniu stronictwa swego, że legitymiści złożywszy władzę w lojalne ręcę Mac-Mahona, nie dopuszczą żadnej zmiany warunków, pod jakiemi powierzoną mu była. Legitymiści więc, stawają w jawnej opozycji do projektu utrwalenia i uorganizowania siedmiolecia.

Donoszą z Teheranu, iż szach perski ma dać wkrótce bardzo jawne świadectwo swojej przyjaźni dla Rosji. Mianowicie zaś nosi się z myślą ustanowienia medalu pamiątkowego dla wszystkich żołnierzy rosyjskich, którzy brali udział w wyprawie na Chiwę, a to z tego powodu, że przez tę wyprawę kilka tysięcy ludzi uwolnionych zostało z ciężkiej niewoli.

Szary kotek i bura suka.

(Bajeczka okolicznościowa).

—

Czasem i z bajki płynie nauka,
Był szary kotek i bura suka:
Kotek jak kotek, powtarzał swe *miau*.
A suka ciągle szczekała *hau hau!*
On, jak wiadomo ma ostre pazury;
Tych ojciec Jowisz, za poradą bogów,
Nie dał bynajmniej owej suce burej,
Z przyczyny, z której nie dał... *komuś...* rogów.
Kotek spokojny, od suki ucieka,
A ona ciągle zaczepia i szczeka.
„Niech bura suka ma się na baczności,
„Boć raz kotkowi braknie cierpliwości
„Słuchać szczekania na przeróżne tony,
„I gdy pazury wytknie oburzony,
„A zdusi sukę ku innych nauce;
„*Pies nie zapłacze po tej burej suce!*"

***

Dołącza się dodatek.

Redaktor, **J. Tański**. — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej.

Dodatek do Nr 32 Kaliszanina.

Kalisz dnia 12 (24) kwietnia 1874 r.

Wiadomości miejscowe.

—

— (*Nad.*) — Będąc już raz zupełnie wytłomaczonym przed Szan. Publ. i to ze strony Szan. Redakcji Kaliszanina, (za co też nie wymownie jej wdzięczny jestem,) mam honor ze swej strony jeszcze kilka słów objaśniających dołączyć.

Prenumerata na Album Kopernika przez Tow. Przyj. Nauk w Poznaniu ogłoszona, ustanowioną została tamże na talarów pruskich 6, które wówczas podług obliczenia, przez to towarzystwo, kursu, równało się summie rs. 6 kop. 75, a zatem te kopiejek 75 nie były policzone za żadne porto, o którem mowy wówczas nie było, tylko cena ta t. j. rs. 6 kop. 75 była ustanowioną jako summa prenumeracyjna na toż Album dla Królestwa Polskiego.

Zamiast więc odebrania Albumu w czasie właściwym, wiadomo każdemu, iż zaledwie blizko w rok odebrać można było i to spowodowało mnie do różnych kosztów korespondencyjnych przez udanie się do Poznania do wyż rzeczonego towarz., które odesłało żądanie wydania do p. Żupańskiego, tenże zaś do Warszawy po odbiór z księgarni pp. Gebetnera i Wolffa; ci znów egzemplarzy dla prowincji nie otrzymawszy, uwiadomili, iż dla prowincji pp. Kloch i Dutkiewicz dostarczą: i tak więc zamiast odbioru rzeczonych Albumów, trzeba było ciągle być o nie w korespondencji, bo ten odsyłał do tego, a ten zaś do tamtego; nareszcie wydostać takowe dla moich prenumeratorów udało mi się, przy ponoszeniu znacznego nakładu, bo i za porto, opakowanie i t. d. płacić trzeba było.

Inaczej zaś się stało ze zebraną prenumeratą przez Redakcję Kaliszanina. Przyjmując bezinteresownie pośrednictwo przesłania zebranej kwoty prenumeracyjnej z części Redakcji Kur. Cod. poruczono mi zarazem i sprowadzenie tych Albumów, których pomimo usilnych starań Red. Kaliszanina poprzednio jeszcze wydostać nie mogła, o czem również w Kal Szan. Publ. uwiadomiono. Wtenczas Szan. Pub. już nie do Redakcji Kal., tylko wprost do mnie po odbiór zapłaconych przez nią egzemplarzy się zgłaszała, i nawet natarczywie się dopominała; i te znów przy wielkich staraniach wydostać nie mogłem, nawet osoby powtórnie przez Red. Kal. do odbioru upoważnione, ani z Poznania ani z Warszawy ich nie miały. Nie pozostało mi więc inaczej uczynić, jak tylko samemu udać się do Warszawy, gdzie znowu dopiero przy staraniach takowe wydostałem, bo gmatwanina ta powstała po największej części ztąd, iż pewna firma niewłaściwie dla Redakcji takowe odebrała i przez *niezrozumienie* swoim prenumeratorom wydała.

Gdyby więc wszystkie koszta na to ponoszone ściśle obliczyć, więcej by, niż pobrana opłata wynosiły.

Spodziewać się zatem należy, iż będąc najzupełniej przed Szan. Publ. wytłomaczonym, posądzenie o wzięcie drogiego porta na mnie więcej ciężyć nie będzie. — Z szacunkiem *J. Mittwoch.*

Ogłoszenia.

UBEZPIECZENIE od gradobicia

przyjmuje pod najdogodniejszymi warunkami w Kaliszu. — **Ferdynand Weise,** Rynek № 38.

(167—15-5)

Do dóbr

w powiecie Noworadomskim położonych, mających rozległości około 130, w których gospodarstwo przemysłowo-rolne, potrzebny jest zaraz **Rządca** lub **Administrator** z kaucją. Wiadomość u Patrona Oborskiego. (189-3-3)

AGENT
Towarzystwa Ubezpieczeń „Jakor"
w Kaliszu.

Jak w latach poprzednich, tak i w r. b. przyjmuje do ubezpieczenia ruchomości i nieruchomości, tudzież ziemiopłody, od gradu.

(181—3-3) *BAKOWICZ.*

Mam honor zawiadomić JW. i W-nych obywateli, oraz mieszkańców miasta Kalisza, iż z dniem 1-go marca r. b. zadzierżawiłem wapielnią w Trojanowie, pod Kaliszem. Wszelkie obstalunki, przyjmuję w handlu moim przy ulicy Kanonickiej, i na miejscu, obstalunki takowe z całą skrupulatnością załatwione będą.

(163—5-3) **Zacharjasz Beatus.**

Niżej podpisany zawiązawszy stosunki z pierwszorzędnemi fabrykami zagranicznemi: angielskiemi, amerykańskiemi i niemieckiemi, podejmuje się sprowadzania wszelkiego rodzaju machin czysto rolniczych, lub też z przemysłem rolniczym związek mających, a mianowicie: narzędzi do uprawy roli, siewników różnych systemów, żniwiarek do zboża, kosiarek do trawy, grabi konnych, przetrząsaczy do siana, młynków, arf, cylindrów, przyrządów amerykańskich do oczyszczania pszenicy z śnieci, machin parowych stałych i przenośnych, lokomobil z młocarniami i elewatorami do słomy, tartaków parowych do rznięcia desek, oraz machin do obrabiania drzewa dla cieśli, stelmachów i stolarzy i t. p.

Posiadając własne warsztaty mechaniczne i rozporządzając uzdolnionymi monterami, podejmuję się ustawiania i puszczania w bieg sprowadzonych machin, zapewniając również dalszą reparację oraz dostarczanie w razie potrzeby rezerwowych części.

Interesanci z żądaniami osobistemi lub listownemi, zgłaszać się raczą do Zarządu dóbr Kobierzycko p. Sieradz.

Posiadam nadto kilka młocarń parowych z elewatorami i bez takowych, a zamówienia do czasowego wynajmowania przyjmują: dla okolicy Kalisza W-ny Sczaniecki w Kaliszu, dla okolicy Sieradza, Błaszek i Warty Zarząd dóbr Kobierzycko p. Sieradz, dla okolicy Łasku i Zduńskiej-Woli Zarząd dóbr Rembieszów p. Zduńską-Wolę, dla okolicy Działoszyna i Widawy Zarząd dóbr Wola-Więzowa p. Szczerców.

(209—3-1) **Wincenty Prądzyński.**

Folwark Rososz

w powiecie Wieluńskim o milę od Wielunia, o 2 mile od Wieruszowa położony, jest do sprzedania; rozległość wynosi mórg warszawskich 220, w tem 33 mórg lasu sosnowego, dobrego budulcu, 64 m. zagajeń brzozowych, starszych i młodszych, 101 morgów gruntu żytniego, 6 mórg łąk, a reszta nieużytków. Sprzedaż może nastąpić prawem wieczystej dzierżawy, 90 rs. płaci się rocznej dzierżawy. Szacunek cały wynosi 5600 rs., może być zaraz w posessję oddany. Bliższa wiadomość u Patrona Prybunału W. Mrozowskiego w Kaliszu.

(197—2-2)

W dobrach Brudzew między Turkiem a Kołem każdego czasu dostać można

szczepów i drzewek owocowych

w gatunkach jak najobfitszych. Obstalunki przyjmują się w Kantorze hotelu Berlińskiego w Kaliszu. (169—3-3)

KANTOR BANKIERSKI
Władysława Bersohn & Comp.
w Warszawie.

Podaje niniejszem do wiadomości Szanownej Publiczności, że powierzyłem Agenturę sprzedaży pożyczek premjowych na rozpłatę, oraz upoważniłem do przyjmowania rat, za kwitami, podpisem naszym opatrzonemi, kollektorowi p. N. Landau i p. St. Rosenthal w Kaliszu. *Władysław Bersohn et Comp.*

Powołując się na powyższe ogłoszenie, mamy zaszczyt zawiadomić Szan, Publiczność, iż sprzedaż pożyczek premjowych 5% uskuteczniać będziemy 1 i 2-ej emissji. Przy zaliczeniu **tylko rs. 10,** staje się nabywca właścicielem biletu premjowego przez co jest możność wygrania rs. 200,000 i wiele pomniejszych kwot. Następne raty płaci się po rs. 5. O bliższych warunkach można się dowiedzieć u podpisanych.

Nejman Landau i Stanisław Rosenthal

(191—8-2) W KALISZU.

W domu p. Czajczyńskiej przy ulicy Łaziennej Nr. 117 i 119, są do wynajęcia

4 mieszkania rocznie:

1) składające się z trzech pokoi i kuchni na parterze, za rs. 150; 2) składające się z dwóch pokoi i kuchni na parterze, za rs. 105; 3) składające się z dwóch pokoi i kuchni na 1-em piętrze, za rs. 100; 4) składające się z dwóch pokoi i kuchni na 2-em piętrze, za rs. 60. Życzący wynająć raczą obejrzeć mieszkania na miejscu, gdzie służąca p. Czajczyńskiej wskaże; zaś do zawarcia kontraktu zgłosić się do D-ra Czajczyńskiego w domu p. Wichrzyckiego w rynku.

Otworzywszy z dniem wczorajszym, jak i lat poprzednich

Letni Ogródek Restauracyjny

w domu W. Hindemitha przy Aleji Józefina № 560, mam zaszczyt polecić się Szanownej Publiczności z wszelkiego rodzaju napojami, a głównie z wybornem wystałem lagrowem piwem prosto z lodu, oraz najrozmaitszemi zakąskami na zimno i na gorąco, po jaknajumiarkowańszej cenie, i przy szybkiej usłudze. Wieczorami grywać będzie muzyka. **A. Schindele,**

(214—2-1)

Potrzebne są do nabycia

2 LOKOMOBILE.

Ktoby miał do zbycia używane lokomobile jedną o sile 8-u koni parowych, a drugą o sile 10 lub 12, fabryk angielskich lub niemieckich, zechce dać wiadomość piśmienną do Handlu win W-go Władysława Zalewskiego w Piotrkowie, Stacja Drogi Żelaznej. Kotły winny być w zupełnie dobrym stanie, werki zaś mogą być nawet zupełnie zniszczone. Oferty przyjmują się do dnia 1 maja r. b.

(170—6-4)

BRONISŁAW DREŻEWSKI

DENTYSTA BERLIŃSKI

złożywszy Egzamin Rządowy (Staats-Examen) w Uniwersytecie Dorpackim, przybył dnia 18 Kwietnia do m. Kalisza, gdzie zabawi do dnia 20 Maja 1874 roku.

Pacjentów przyjmować będzie w hotelu Berlińskim pod Nr. 14 i 15 codziennie od godziny 9-ej do 12-ej w południe i od 3-ej do 5-ej po południu. (192—0-3)

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY

pod firmą

J. FINGERHUT

w Kaliszu, alica Wrocławska Nr. 184.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że dalej prowadzić będę po śp. ojcu moim zakład fotograficzny, istniejący od lat 15-tu w mieście tutejszem. Ażeby zadość uczynić dzisiejszym wymaganiom sprowadziłem najnowsze maszyny z Wiednia, jak również zakład przerobiłem tak, ażeby światłem podług upodobania kierować. Szanowna Publiczność fotografująca się w mym zakładzie, odbiera na żądanie przed obstalunkiem jeden egzemplarz próbny, dla ocenienia roboty, w razie niepodobania się nie żądam żadnego wynagrodzenia.

Ceny fotografji są następujące:

12 biletów wizytowych . . rs. 3.	12 biletów gabinetowych . . rs. 8.
6 „ „ . . „ 1 kop. 50.	6 „ „ . . „ 5.
3 bilety wizytowe . . . „ 1.	Fotografje w większym formacie od rs. 3 do rs. 50.

(213—10-1) **Jakób Fingerhut,**

Komornik przy Trybunale Cywilnym w Kaliszu.

Zawiadamia publiczność, iż w dniu 20 kwietnia (12 maja) 1874 roku począwszy od godziny 10 z rana, w Rynku miasta Kalisza sprzedane zostaną przez publiczną licytację prawnie zajęte meble, sprzęty pokojowe i kuchenne, oraz 6 sztuk bydła i bryczka. *R. Pinowski.*
(211)

Dom Bankierski

G. Heimann & Comp. w Kaliszu

przy ulicy Kanonickiej,

załatwia wymianę listów likwidacyjnych bez kuponów, na takież z kuponami, za umiarkowaną prowizję. (218—4-1)

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż założyłem w m. Kaliszu, w Rynku dom p. Majznera № 29 na 3-em piętrze

Fabrykę Pańczoch i Skarpetek

robionych na drutach; przyjmuję przytem do nadrobienia pończochy wełniane, bawełniane i lniane. Polecając się łaskawym względom Szanownej Publiczności dodaje iż nietylko z własnego materjału lecz także z powierzonego mi, wszelkie obstalunki wykonane zostaną akuratnie trwale i na czas umówiony. *F. Schütze.*
(207—4-1)

W dominium Zagorzyn pod Kaliszem jest do sprzedania

STADNIK

w czwartym roku, rassy holenderskiej, pochodzący z hodowli w Przygodzicach w Księztwie Poznańskiem. Bliższa wiadomość na miejscu. (196—3-3)

Agent

Ruskiego Towarzystwa Ubezpieczeń od Gradobicia

przyjmuje do ubezpieczenia wszelkie ziemiopłody.

Zasław Przedpelski

ulica Browarna obok hotelu Angielskiego. (190-5 4)

Z dniem 1 (13) kwietnia r. b. otworzonym został

Zakład Restauracyjny

w domu p. Fingerhuta przy ulicy Wrocławskiej. Polecając niniejszem zakład ten Szanownej Publiczności, upraszam o łaskawe jej względy. *Agnieszka Rüdiger.*
(184—3-3)

Hamagid.

Na powyższe pismo, kwartalnie po cenie rs. **1** kop. **50**, przyjmuje księgarnia **J. Mittwocha** w Kaliszu. (215)



W dominium Zadąbrowiu jest do sprzedania **sto sztuk macior** zdrowych, młodych, zdatnych do chowu i tyleż jagniąt takichże, rassy Elektoral-negretti. (182—4-2)

Pewna wdowa w wieku lat 32, poszukuje miejsca do zarządu w gospodarstwie; mieszka na Chmielniku w domu dra Redlicha pod Nrm 3. (202-2-2)

Edmund Grzymski

Patron Trybunału w Kaliszu, jak dawniej tak i teraz mieszka przy ulicy Warszawskiej pod Nr. 61 i wszelkie sprawy zasadę prawną mające w godzinach zwykłych przyjmuje. (216)

Zofja Poznańska powróciwszy z Wiednia zaopatrzyła więcej jak zwykle swój magazyn dla dogodności osób prywatnych i modniarek przyjeżdżających z innych miast w celu zaopatrzenia się w ostatnie mody, jako to: kapelusze modelowe, fasony, pióra i inne przedmiota służące do ozdób toaletowych; także jest wielki wybór kwiatów, które dla osób handlujących, sprzedaje się po cenach fabrycznych; ulica Marjańska Nr. 13. (218—3-1)

Jest do sprzedania mało używana

bryczka na ressorach,

z fartuchami skórzanemi, bardzo lekka. Widzieć ją można w każdym czasie na Wrocławskiem przedmieściu w domu p. Bilczyńskiego Nr. 367/8. (177—3-3)

Mieszkanie przy alei w domu p. W. Hindemith, składające się z 4-ch pokoi, kuchni, schowania, piwnicy, stajni i wozowni jest do wynajęcia każdego czasu na 3 miesiące, t. j. do 8 lipca r. b.; wozownia zaś i stajnia na cały rok. Bliższa wiadomość u W. Biernackiej w domu W. Mazurkiewicza. (166—3-3)

Komornik przy Trybunale Cywilnym w Kaliszu.

Prawnie zajęte w drodze egzekucji sądowej meble pokojowe, garnitury machoniowe i jesionowe, fortepjan machoniowy, biurka, stoły, szafy, lustra, zegar stołowy, dwa powozy, plauwaga, wolant, dwie bryczki, algierka bobrowa, szuba niedźwiedziowa męzka, paltot, futro damskie elkowe, dwie suknie jedwabne i jedna wełniana i t. p. w dniu 15 (27) kwietnia 1874 r. począwszy od godziny 11 z rana na targu w Rynku miasta Błaszek przez publiczną licytację sprzedane będą.
(217) *Alexander Litychowski.*



Dominium Kraski w powiecie Tureckim pod Uniejowem ma na sprzedanie **100 sztuk macior** i **100 jarlaków owiec** cienko wełnistych, odbiór zaraz po strzyży. (156—3-2)

— (*Nadesł.*) — Chcąc położyć koniec zuchwałej śmiałości i bezpożytecznej intrydze niektórych indywiduów, tracących czas daremnie na wykazanie czyich błędów lub podejść w rzeczach, gdzie ich i śladów być nie powinno; niniejszem oświadczam publicznie panu ...., że wszystkie napady i pociski rzucane przez zupełnie nie rozwiniętą umysłowo istotę, nie wpłyną wcale na podwyższenie się tejże, a zdaniem mojem o wiele korzystniej byłoby zająć się czemś pożytecznem, coby mogło przytępiony umysł rozwinąć, np. czytanie dzieł znakomitych naszych autorów, przejrzeć choć pobieżnie historję, fizykę i wiele innych nauk, o których wspomnieć, nigdy nie śniło się memu adwersatorowi. W celu uniknięcia mogącej ztąd powstać polemiki, składam kop. 50 na małoletnich przestępców. *Stanisław Pie......*

Kalendarz astronomiczny kaliski.

DNIA	Słońca Wschód		Słońca Zachód		Dnia Długość		Dnia Przybyło		Księżyca Wschód	Księżyca Zachód	
	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.		g.	m.
24 kwietnia — piątek	4	47 r.	7	9 w.	14	22	6	39	we dnie	2	57 r.
25 „ sobota	4	45 „	7	11 „	14	26	6	43		3	16 „
26 „ niedziela	4	43 „	7	12 „	14	29	6	46		3	29 „
27 „ poniedziałek	4	41 „	7	14 „	14	33	6	50		3	39 „

Redaktor, **J. Tański.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej.